

JACEK WIJACZKA

*Instytut Historii i Archiwistyki
Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu*

PROCESY O CZARY W POLSCE W EPOCE WCZESNONOWOŻYTNEJ*

Dopiero po 55 latach od opublikowania pierwszej syntetycznej pracy na temat procesów czarownic w Polsce w XVII i XVIII w.¹ ukazała się nowa publikacja, mająca zastąpić, niewątpliwie już przestarzałą i opartą na niezbyt szerokiej podstawie źródłowej, pracę Bogdana Baranowskiego. Jej autorką jest Małgorzata Pilaszek, która mocno krytykowała kilka lat temu książkę Baranowskiego, zarzucając jej autorowi między innymi to, że pisał o procesach, których w ogóle nie było². Praca M. Pilaszek jest zmienioną wersją rozprawy doktorskiej obronionej przed Radą Wydziału Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego.

Zakres chronologiczny pracy obejmuje XV–XVIII w., a obszar objęty badaniami mieści się w granicach ówczesnej Korony. Podstawa źródłowa publikacji to przede wszystkim księgi sądowe miejskie i wiejskie. Przebadane procesy pochodzą ze 139 miejscowości Wielkopolski z Mazowszem i Prusami Królewskimi oraz Małopolski z Rusią, Wołyniem, Podolem i Ukrainą.

Recenzowana praca składa się ze wstępu oraz z siedmiu rozdziałów (będę używał takiego podziału, choć Autorka nie nazwała ich w spisie treści rozdziałami), zakończenia, wykazu skrótów, bibliografii, aneksu, angielskojęzycznego streszczenia, spisu ilustracji oraz indeksu nazwisk. W rozdziale pierwszym zatytułowanym „Jak opisać czary?” (s. 17–46) Autorka przedstawiła przede wszystkim angielskie i polskie propozycje opisanie fenomenu polowania na czarownice w Europie wczesnonowożytnej. Rozdział drugi poświęcony został opisaniu „szaleństwa czarownic” jako zjawiska i ukazaniu jego podstaw (s. 47–126). W kolejnym, trzecim rozdziale, zatytułowanym „Vox Dei” (s. 127–179), M. Pilaszek wskazała na powiązanie czarów z herezją, a także omówiła procesy o czary przed sądami kościelnymi i stanowisko Kościoła katolickiego wobec czarownic w XVI–XVIII w. „Świeckie ramię sprawiedliwości” ukazała Autorka w rozdziale czwartym (s. 180–226). Skoncentrowała się na prawie niemieckim, przebiegu miejskiego procesu o czary oraz omówiła dwie konstytucje sejmowe związane z procesami o czary, z 1543 i 1776 r. Kolejny rozdział, piąty, poświęcony został apelacjom od wyroków zapadłych w procesach o czary w pierwszej instancji (s. 227–265). Dynamikę rozwoju polowania na czarownice w Polsce w czasach wczesnonowożytnych ukazała Autorka w najobszerniejszym rozdziale szóstym (s. 266–338). Przebiegowi i uwarunkowaniom procesów o czary

* Na marginesie pracy Małgorzaty Pilaszek, *Procesy o czary w Polsce w wiekach XV–XVIII*, Kraków 2007, ss. 554.

¹ B. Baranowski, *Procesy czarownic w Polsce w XVII i XVIII wieku*, Łódź 1952.

² M. Pilaszek, *Procesy czarownic w Polsce w XVI–XVIII w. Nowe aspekty. Uwagi na marginesie pracy B. Baranowskiego*, OIRwP 42, 1998, s. 82, przyp. 4.

prowadzonych w miastach i na wsi poświęcony został rozdział siódmy (s. 339–389). „Świat czarownic” został ukazany w rozdziale ostatnim. Autorka zajęła się w nim bliżej postacią czarownicy, diabła i przebiegowi sabatu, w którym udział brały polskie czarownice.

M. Pilaszek napisała, że szaleństwo procesów czarownic rozpoczęło się pod koniec XV w., ponieważ zainteresowani byli tym dominikanie: „Dominikanie musieli znaleźć sobie jakiś nowy cel, by nie popaść w dezintegrację” (s. 82). To ogromne uproszczenie — polowania na czarownice na masową skalę w Europie rozpoczęły się dopiero w końcu XVI w., a złożyło się na to wiele elementów. O ile przed 1400 r. wierzono raczej w pojedynczych czarowników i czarownice, którzy zajmowali się magią szkodliwą lub leczniczą, o tyle w XV w. narodził się strach przed działającą w ukryciu i zajmującą się wyłącznie magią szkodliwą „sektą” czarownic. Wynikało to z połączenia wielu różnych funkcjonujących dotąd osobno wyobrażeń. Z jednej strony były to zeznania wymuszone przez inkwizytorów w procesach przeciw katarom i waldensom, w których była mowa o modlitwach do diabła, o nocnych orgiastycznych spotkaniach, o rytuałach związanych z oddawaniem czci diabłu i ofiarach składanych z dzieci. Z drugiej zaś strony były to elementy antyżydowskie, takie jak nazywanie miejsca owych nocnych spotkań „synagogą”, oraz wiara w mordy rytualne popełniane przez Żydów. Teolodzy, tacy jak Augustyn i Tomasz z Akwinu, rozwinęli teorię o pakcie zawieranym z diabłem. Do tego dochodziła przedchrześcijańska wiara w działanie magicznych i demonicznych sił, czary szkodliwe, złe spojżenie, zamianę w zwierzęta i nocne loty³. Wyobrażenia te zebrał dominikanin Johannes Nieder (zm. 1438) w napisanej około 1437 r. pracy *Formicarius*.

Przez cały XIII w. wiązano też herezję z czarami, przede wszystkim w trakcie prześladowania heretyków w południowej Francji. Podręczniki inkwizycji z 1270, 1320 i 1376 r. traktowały czary jako jedną z form herezji⁴. Nowe stadium rozwoju wiary w czarownictwo nastąpiło w latach dwudziestych XIV w., w okresie pontyfikatu wierzącego bezgranicznie w czary papieża Jana XXII (1316–1334). On to w 1317 r. kazał spalić jako heretyka Huguosa Gérauda, biskupa Cahors, ponieważ uważał, że ten rzucił na niego czary⁵. W imieniu papieża w 1320 r. kardynał Wilhelm Godin polecił inkwizytorom Tuluzy i Carcassonne przeprowadzenie procesu stosowanego przeciw heretykom, również przeciw czarownicom i czarownikom. W procesie o herezję w Pamiers w 1321 r. sądzono pięć kobiet i mężczyznę, a głównym zarzutem, jaki im postawiono, nie była herezja, lecz właśnie czarostwo. W 1326 r. papież Jan XXII wydał jeszcze bullę *Super illius specula*, w której polecał, aby na całym już obszarze Kościoła karano za czary tak jak za herezję⁶.

Również wtedy zaczął się kształtować zakres pojęciowy „czarostwa”, w którego skład weszło pięć zasadniczych elementów: 1) pakt z diabłem, 2) utrzymywanie kontaktów cielesnych z diabłem, 3) umiejętność latania w powietrzu, 4) sabat i 5) czary szkodliwe. Do tych pięciu głównych punktów dodawano jeszcze dalsze wyobrażenia, takie jak wiara w wilkołaki, umiejętność przybierania postaci zwierząt, rodzenie potworów ze związku z diabłem oraz psucie pogody.

³ R. Voltmer, F. Irsigler, *Die europäischen Hexenverfolgungen der Frühen Neuzeit — Vorurteile, Faktoren und Bilanzen*, w: *Hexenwahn. Ängste der Neuzeit. Begleitband zur gleichnamigen Ausstellung des Deutschen Historischen Museums, Berlin, Kronprinzenpalais, 3. Mai bis 6. August 2002*, red. R. Beier-de Haan, R. Voltmer, F. Irsigler, Berlin 2002, s. 30–31.

⁴ *Hexen und Hexenprozesse in Deutschland*, wyd. W. Behringer, München 1988, s. 73.

⁵ R. Decker, *Die Päpste und die Hexen. Aus den geheimen Akten der Inquisition*, Darmstadt 2003, s. 32–34.

⁶ Ibidem, s. 36; T. A. Gałuszka, *Magia jako „factum haereticale”*. Wokół bulli Jana XXII „*Super illius specula*”, PH 97, 2006, 2, s. 221–240.

Przed 1430 r. trudno jednak mówić o procesach o czary w pełnym tego słowa znaczeniu, gdyż nie ukształtowało się jeszcze pojęcie czarostwa i czarownicy. Zachowane protokoły sądowe sprzed tej daty dotyczą oskarżeń o zwykłe maleficium lub o magię rytualną⁷. Po tej dacie „czarownik, oddający się jedynie konkretnym niegodziwym aktom wymierzonym w określonych wrogów, ustąpił pola zgrai wiedźm zaangażowanych w niszczenie chrześcijaństwa”⁸. W końcu średniowiecza za wiedźmę uważano osobę, która nie tylko zajmowała się czarami, lecz także rytualnie, wraz z innymi wiedźmami, oddawała cześć diabłu. Wykształcenie się takiego stereotypu spowodowało zapewne to, że po 1430 r. coraz częściej zaczęło dochodzić do procesów o czary⁹.

Polowanie na czarownice przebiegało w Europie przede wszystkim w latach 1570–1690, przy czym można wyróżnić wyraźnie trzy fale procesowe. Pierwsza miała apogeum w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XVI w., druga w latach dwudziestych i trzydziestych XVII w. (do 1635), a trzecia w latach sześćdziesiątych tegoż stulecia, z tym że w Polsce i Szwecji apogeum osiągnęła w latach osiemdziesiątych XVII w.¹⁰ Nie we wszystkich regionach sprawdza się jednak ta cezura czasowa, na przykład w północno-zachodniej części elektoratu brandenburskiego, w Prignitz, w XVI i XVII w. odbyło się co najmniej 266 procesów o czary. Pierwszy przeprowadzono w 1509 r., a następnie toczyły się w latach 1530–1686, nie równocześnie i nie w podobnych falach czasowych jak gdzie indziej¹¹. Szczyt polowań na czarownice przypadł tam na lata 1551–1560, kiedy doszło do 38 procesów.

Stanisław Salmonowicz pisał kilka lat temu, że około 1670 r. wystąpiło w wielu regionach Polski swego rodzaju apogeum procesów o czary¹². Tabela sporządzona przez M. Pilaszek częściowo potwierdza tezę S. Salmonowicza, choć wynika z niej, że apogeum procesów o czary w Polsce przypada na lata 1681–1700 (tab. 5, s. 508).

Jakie były przyczyny polowań na czarownice? Fale procesów o czary wywołane były przez pięć elementów: 1) ogólną sytuację kryzysową, kiedy to zdecydowana większość społeczeństwa odczuwała silne zagrożenie życia, zdrowia oraz stanu posiadania, 2) rozprzestrzenienie się demonologii nie tylko wśród umiejaczej czytać i pisać duchownej i świeckiej elity, lecz także wśród prostego ludu, 3) nacisk z dołu, czyli gotowość społeczeństwa do polowania na czarownice i czarowników, 4) popieranie lub co najmniej tolerowanie prześladowań czarownic przez władze terytorialne i rady miejskie, 5) wpływ jurystów na postępowanie procesowe, przede wszystkim na rozpoczęcie prześladowań¹³. Franz Irsigler wskazał jeszcze szósty element: możliwość zinstrumentalizowania procesów o czary dla celów, które miały mało wspólnego z obroną przed czarami szkodliwymi i diabelską sektą, a służyły przede wszystkim jako środek do rozwiązania konfliktów i problemów, których nie

⁷ B.P. Levack, *Polowanie na czarownice w Europie wczesnonowoczesnej. Z dodatkiem Katalogu magii Mnicha Rudolfa, zabytku z XIII w.*, Wrocław 1991, s. 197.

⁸ R. Kieckhefer, *Magia w średniowieczu*, Kraków 2000, s. 276.

⁹ A. Blauert, *Frühe Hexenverfolgungen. Ketzer-, Zauberei- und Hexenprozesse des 15. Jahrhunderts*, Hamburg 1989, *passim*.

¹⁰ F. Irsigler, *Hexenverfolgungen vom 15. bis 17. Jahrhundert. Eine Einführung*, w: *Methode und Konzepte der historischen Hexenforschung*, wyd. G. Franz, F. Irsigler, red. H. Eiden, R. Voltmer, Trier 1998, s. 8.

¹¹ L. Enders, *Weise Frauen — böse Zaubерinnen. Hexenverfolgung in der Prignitz im 16. und 17. Jahrhundert*, „Jahrbuch für brandenburgische Landesgeschichte” 49, 1998, s. 23.

¹² S. Salmonowicz, *Procesy o czary w Polsce. Próba rozważań modelowych*, w: *Prawo wczoraj i dziś. Studia ofiarowane profesor Katarzynie Sójce-Zielińskiej*, red. G. Bałtruszajtys, Warszawa 2000, s. 315.

¹³ F. Irsigler, *op. cit.*, s. 9–10.

można było rozstrzygnąć w drodze legalnego postępowania. Irsigler wymienił następujące problemy: rozwód przez proces o czary, wcześniejszy podział oczekiwanego spadku i majątku, zdobycie gospodarstwa sąsiada i zemsta osobista¹⁴. Trudno więc za rozpoczęcie prześladowania rzekomych czarownic obarczać winą jedynie dominikanów, tak jak to uczyniła M. Pilaszek.

Pisząc o liczbie procesów o czary przeprowadzonych w Europie i liczbie skazanych w nich osób, Autorka recenzowanej pracy podała różne dane. Raz stwierdziła, że w okresie wczesnonowożytnym, w latach 1450–1750, „Europejczycy pociągnęli do odpowiedzialności sądowej od 100 000 do 200 000 czarownic. Mniej więcej połowa z nich została stracona” (s. 86). Powołała się przy tym w przypisie na pracę Mary E. Wiesner (*Women and Gender in Early Modern Europe*, Cambridge 2000, s. 265). Natomiast w innym miejscu pracy (s. 292) Autorka powołała się na ustalenia Briana P. Levacka, mówiące o 110 tys. procesów i 60 tys. osobach skazanych na karę śmierci¹⁵. Nie wiadomo więc, które informacje uznaje za bardziej prawdopodobne, tym bardziej że w literaturze przedmiotu podawane są również inne dane dotyczące liczby procesów i osób w nich skazanych. Erik Midelfort wyliczył, że osób straconych w wyniku procesów o czary było nie więcej niż 70 tys.¹⁶ Jeszcze niższą liczbę podał Thomas A. Brady, który pisał o 40 000–50 000 osób straconych w wyniku procesów o czary, przy czym połowa egzekucji została wykonana na obszarze Rzeszy¹⁷. Niemiecki historyk Wolfgang Behringer podał, że w procesach o czary w Europie w latach 1400–1800 skazano na śmierć w legalnych procesach około 50 tys. osób, w tym połowę na obszarze Rzeszy¹⁸.

Na rozprzestrzenie się wiary w czary i czarownice bez wątpienia wywarł wpływ wynalazek druku. M. Pilaszek zdecydowanie jednak przecenia jego rolę w przebiegu europejskiego polowania na czarownice, pisząc, że „Przygoda Europy z drukiem w przypadku czarownic zaowocowała fatalnymi rezultatami — bez możliwości masowego rozprzestrzeniania późnośredniowiecznych traktatów demonologicznych wierzenia w czary pozostałyby zapewne lokalnym folklorem alpejskim. Rozprawy te zapoczątkowały ogólnoeuropejskie prześladowania czarownic” (s. 88). Na tej samej stronie czytamy dalej: „Trudno oprzeć się wrażeniu, że okresy mniejszej intensywności europejskiego polowania na czarownice w pierwszej połowie XVI wieku odzwierciedlały fluktuacje na rynku dzieł dotyczących tej tematyki”.

Autorka uważa, że praca napisana przez biskupa Uppsali Olausu Magnusa *Historia de gentibus septentrionalibus* (1555) „w niemałym stopniu zadecydowała o tym, że około 80% oskarżonych i skazanych za czary w Niemczech to kobiety” (s. 105). Uważa również, że „Kościelne broszury były skierowane [w Polsce — J.W.] do szerokiego kręgu odbiorców. Dłuższa, ale napisana z humorem i lekką ironią *Czarownica powołana* wywarła większy wpływ na masowego czytelnika [podkreślenie — J.W.] niż zwięzły, ale napisany po łacinie *Tractatus Wisnera*. Doczekała się kilku wydań (1639, 1680, 1714) i wpłynęła na ustawodawstwo, podczas gdy

¹⁴ Ibidem, s. 19–20.

¹⁵ B. P. Levack, op. cit., s. 33.

¹⁶ H. C. E. Midelfort, *Alte Fragen und neue Methoden in der Geschichte des Hexenwahns*, w: *Hexenverfolgung. Beiträge zur Forschung — unter besonderer Berücksichtigung des südwestdeutschen Raumes*, red. S. Lorenz, D. K. Bauer, Würzburg 1995, s. 15. W artykule napisanym wspólnie z niemieckim historykiem Sönke Lorenzem padła również liczba około 70 tys. osób straconych w procesach o czary w latach 1400–1800, S. Lorenz, H. C. E. Midelfort, *Hexen und Hexenprozesse. Ein historischer Überblick*, „Praxis Geschichte” 5, 1991, 4, s. 8.

¹⁷ *Handbook of European History, 1400–1600*, t. 2: *Late Middle Ages, Renaissance and Reformation*, wyd. T. A. Brady, H. A. Oberman, J. D. Tracy, Leiden 1995, s. 367.

¹⁸ W. Behringer, *Witches and Witch-Hunts. A Global History*, Cambridge–Malden 2004, s. 156.

Tractatus pozostał jedynie świadectwem powściągliwości części społeczeństwa, zwłaszcza poznańskiego duchowieństwa, w stosunku do karania czarownic” (s. 157). W innym miejscu Autorka stwierdziła, że ustęp z Biblii: „Czarownikom żyć nie dopuścisz”, „wśród szerokich rzesz społeczeństwa rozpropagowało dopiero tłumaczenie Biblii Jakuba Wujka (I wyd. 1599)” (s. 191). W innym miejscu książki czytamy ponownie: „Dopiero pojawienie się siedemnastowiecznej literatury fachowej z Zachodu uzupełniło braki w wiedzy Polaków o ściganiu czarownic” (s. 215).

Wygląda na to, że M. Pilaszek uważa, iż większość społeczeństwa polskiego w XVII w. umiała pisać i czytać. Nie wiem, na jakiej podstawie oraz gdzie Autorka widzi owego „masowego” czytelnika w społeczeństwie polskim XVII w., skoro jeszcze w XVIII w. umiejętność pisanie i czytania nawet wśród ówczesnej drobnej szlachty polskiej była bardzo mizerna. Antoni Czetwertyński, składający laudum województwa braclawskiego na sejm 1788 r., naliczył na nim 14 własnoręcznych podpisów i 113 krzyżyków, zastępujących nazwiska głosujących, ale niepiśmiennych braci szlachty¹⁹. W 1783 r. Piotr Świtkowski pisał na łamach „Pamiętnika Politycznego i Historycznego”: „W całej Polsce i na Litwie jednej gazety ledwie 500 egzemplarzy wychodzi”²⁰. Znany zaś pamiętnikarz Jędrzej Kitowicz pisał: „Do tego wielu jest między szlachtą, a jeszcze więcej między mieszczanami i pospólstwem, którzy względem swej czeladzi są panami, którzy nie umieją pisać”²¹. Skoro więc masy ubogiej szlachty nie umiały czytać, to trudno się spodziewać, że lepiej było wśród mieszkańców wsi i w prowincjonalnych miasteczkach, a tam najczęściej toczyły się procesy o czary.

M. Pilaszek nie zauważyła, że oprócz wynalezienia druku, drugim bardzo ważnym elementem — a jak się wydaje, jeszcze ważniejszym — który rozprzestrzenił wiarę w czarostwo w całej wczesnonowoczesnej Europie, szczególnie wśród prostego ludu, były kazania²².

Jeśli chodzi o geografie polskich procesów o czary w czasach wczesnonowoczesnych, M. Pilaszek uważa, że najwięcej procesów w Polsce przeprowadzono w dzielnicach najbardziej wysuniętych na zachód i najbardziej zaangażowanych w ponadlokalną wymianę handlową: w Wielkopolsce (37,6%) i Prusach Królewskich (21,1%), gdzie najżywiej przenikały wzorce kulturowe z sąsiednich Niemiec (s. 272). Autorka twierdzi również, że „mieszkańcy dzielnic ukierunkowanych przede wszystkim na lokalną wymianę handlową lub bardziej samowystarczalnych mniej byli zainteresowani ściganiem czarownic, bo rzadziej kontaktowali się ze światem zewnętrznym i wolniej przenikały do nich zachodnie wzorce kulturowe” (s. 273). Dla podbudowania swojej tezy powołała się na podobne tendencje w innych krajach europejskich, dodając, że prześladowania czarownic nie dotknęły przede wszystkim regionów zacofanych i zdominowanych przez tradycyjny typ gospodarki, lecz obszary najbardziej zaawansowane cywilizacyjnie (s. 274–275). Jak w takim razie potraktować Meklemburgię, gdzie w czasach wczesnonowoczesnych przeprowadzono co najmniej 4 tys. postępowań sądowych w sprawie czarów, w których sądzono 3074 osoby? To sprawiło, że rolnicza i słabo zaludniona Meklemburgia była jednym z centrów polowania na czarownice w Rzeszy. W przeprowadzonych tam procesach o czary wydano co najmniej 1609 wyroków śmierci, co świadczy o tym, że w Meklemburgii prześladowania związane z czarami były dużo intensywniejsze niż

¹⁹ Z. Goliński, *o badaniu czytelnictwa w dobie stanisławowskiej (Kilka uwag)*, w: *Problemy kultury literackiej polskiego oświecenia. Studia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1978, s. 47.

²⁰ „Pamiętnik Polityczny i Historyczny” 1, 1783, s. 598.

²¹ J. Kitowicz, *Pamiętniki, czyli Historia Polska*, Warszawa 1971, s. 397.

²² G. Schormann, *Hexenprozesse in Deutschland*, Göttingen 1981, s. 32–33.

w innych, lepiej rozwiniętych gospodarczo, a terytorialnie porównywalnych księstwach Rzeszy, takich jak Bawaria, Lotaryngia, Śląsk, Szlezwik-Holsztyn, Saksonia (elektorska) i Westfalia²³.

M. Pilaszek stwierdziła, że w jej ujęciu kluczowym czynnikiem wpływającym na nasilenie polowania na czarownice w Polsce nie był „potop” (jak uważał B. Baranowski), lecz pierwsza fala reformy trydenckiej (s. 281). Gwałtowny zaś skok liczby procesów czarownic w końcu XVII i na początku XVIII w., widoczny w obliczeniach zarówno Pilaszek, jak i Baranowskiego (wykres 2), miał wiele przyczyn, ale Autorka przypisała go przede wszystkim drugiej fali reformy trydenckiej i rzeczywistemu „zaimplementowaniu w prowincjonalnych parafiach postanowień Soboru Trydenckiego. Proces «trydentynizacji» Kościoła polskiego był długotrwały i uwarunkowany szeregiem czynników. Zasadnicze znaczenie miała 1. połowa XVIII stulecia, ale dążenia do gruntowniejszej ewangelizacji i katechizacji dolnych warstw społecznych pojawiły się już w ostatniej ćwierci XVII wieku” (s. 283). Hipoteza to interesująca, ale Autorka musiałaby ją najpierw udowodnić, a tego nie uczyniła. Przyznam, że po raz pierwszy czytam o „drugiej fali reformy trydenckiej”, która nastąpiła w Polsce w XVIII w. Wiesław Müller, pisząc o diecezjach polskich w okresie potrydenckim, stwierdził, że wprowadzenie postanowień soboru w Trydencie zakończyło się w Polsce w latach trzydziestych i czterdziestych XVII w., a następnie: „Reformowanie ustępuje stopniowo miejsca urzędowaniu”²⁴. Nigdzie nie wspomniał o owej drugiej fali.

Dalej Autorka stwierdziła, że mniejsza, w porównaniu z Francją albo Niemcami, liczba oskarżonych o czary w Polsce „wydaje się wynikać nie tyle z niewiary w czary, ile z przekonania, że skierowanie sprawy o czary do sądu nie jest najwłaściwszą formą radzenia sobie z czarownicami. Nie można lekceważyć faktu, iż niewielka liczba polskich procesów o czary to także efekt atrakcyjności polskich wzorców kulturowych. Zwłaszcza w zakresie prawa i procedury sądowej nie naśladowano u nas ślepo nowinek z Zachodu, ponieważ wzmacniały one zwykle tendencje absolutystyczne, których w Rzeczypospolitej obawiano się najbardziej — niebezpieczne było tworzenie precedensów nawet w dołach społecznych” (s. 291). Nie wiadomo, jakie prawnicze „nowinki z Zachodu” oraz precedensy Autorka miała na myśli.

Według M. Pilaszek na 1316 oskarżonych o czary w Polsce aż 1174 osób to kobiety, a mężczyźni stanowili jedynie 10,6% ogółu (s. 297). Autorka powołała się na Marię Bogucką, która stwierdziła, że wysoki procent kobiet oskarżonych o czary da się wyjaśnić ekonomią — bardzo szeroka była aktywność ekonomiczna chłopek. Nie rozumiem więc, dlaczego w jednym z kolejnych zdań M. Pilaszek napisała: „Nie opłacałoby się zatem atakować kobiet, które często z powodzeniem wypełniały zobowiązania chłopskie wobec pana folwarku. Fakt, że to właśnie dzięki kobietom gotówka napływała do gospodarstw indywidualnych, również nie pozostawał bez znaczenia”. Taki argument byłby dla mnie zrozumiały, gdyby w polskich procesach o czary było sądzonych 90% mężczyzn. Co więc Autorka miała na myśli?

W czasach nowożytnych kwestia, dlaczego zarzut czarostwa kierowany był przede wszystkim przeciw kobietom, była jasna. Andreas Celichius, superintendent w Güstrow, napisał w 1594 r., że „już apostoł Paweł uważał kobiety za «dzikie i wścibskie»”, a w jego czasach, czyli w końcu XVI w., kobiety były z natury dumne

²³ K. Moeller, *Das Willkür über Recht ginge. Hexenverfolgung in Mecklenburg im 16. und 17. Jahrhundert*, Bielefeld 2007, *Hexenforschung*, t. 10, passim.

²⁴ W. Müller, *Diecezje w okresie potrydenckim*, w: *Kościół w Polsce*, t. 2: *Wiek XVI-XVIII*, red. J. Kłoczowski, Kraków 1969, s. 217.

i rozpustne²⁵. Johann Weyer, wychodząc z podobnych rozważań, w konkluzji zauważał, że kobiety, jeśli udowodniono im czarostwo, powinny być łagodniej karane niż mężczyźni z powodu ich słabego umysłu i rozumu²⁶. W wydanym w 1629 r. dziele *Disputatio philosophica de mulieribus* jego autor, Johann Bergmann, bardzo dokładnie sprecyzował, jakie przymioty należą do kobiet, a jakie do mężczyzn. Kobietom przypisał: niestałość, lekkomyślność, kłótniwość i niecierpliwość, natomiast mężczyznom: mądrość, wielkość umysłu, dyskrecję, pojednawczość i wytrwałość w nieszczęściu²⁷. Najważniejsze jednak było to, że diabła przedstawiano jako mężczyznę, w związku z tym kontakty seksualne mogły z nim utrzymywać głównie kobiety.

Autorka umacnia w czytelniku stereotyp, że czarownice to zwykle osoby samotne, i argumentuje, że „prawdopodobnie dlatego, że większość z nich oderwana była od większych instytucji społecznych” (s. 299). Nie rozumiem po pierwsze, jakie „większe instytucje społeczne” w Polsce M. Pilaszek miała na myśli, w przypisie bowiem znajduje się odniesienie do angielskiej książki, brak natomiast wzmianki o Polsce. W innym miejscu pracy Autorka napisała, że wśród czarownic można było spotkać panny, mężatki i wdowy, ale „czarownicą była kobieta najczęściej starsza, usposobienia złośliwego, mściwego, zazdrosnego albo też małomówna, posępna i stroniąca od otwartego obcowania z ludźmi” (s. 394). Rzadziej – według Pilaszek – oskarżano o czary młódki, ewenementem są oskarżenia dzieci o czary, „ale jeśli nawet czarownica jest młoda, jej seksualność naznaczona jest piętnem bezpłodności i jałowej erotyki” (s. 395). Szkoda tylko, że stwierdzenia tego Autorka nie zbudowała na polskim materiale źródłowym z procesów o czary, ale oparła je na pracy Michała Bachtina o twórczości Franciszka Rabelais’go i pracy Alfonsa M. di Noli na temat historii wyobrażenia diabła. Żaden z tych autorów nie znał polskich archiwaliów, a ich stwierdzenia w żaden sposób nie odnoszą się do warunków polskich. To nie pierwszy przypadek, kiedy Autorka w stwierdzeniach dotyczących Polski odwołuje się do prac zagranicznych, najczęściej anglojęzycznych, których konstatacje oparte są na materiale zachodnim.

Na dodatek nie jest prawdą, że kobiety sądzone w Polsce w procesach o czary to osoby samotne i stare. Jako przykład mogą posłużyć znane nam procesy o czary przeprowadzone w regionie świętokrzyskim w XVII–XVIII w. Przed tamtejszymi sądami miejskimi przewinęło się co najmniej 100 kobiet. Jeśli chodzi o stan cywilny oskarżonych kobiet, to w tychże procesach spotykamy jedynie cztery wdowy (Ewa Krucka ze wsi Skiby, Jadwiga Kryczka z Grębowa, Jadwiga Głuchowa i Jadwiga Bożkowska z Błaszki), a pozostałe to prawie wyłącznie mężatki²⁸.

Przez długie lata w centrum badań nad procesami o czary w czasach wczesnonowożytnych w Europie pozostawały kobiety, gdyż to głównie je oskarżano o paranie się czarami i konszachty z diabłem. I to one przede wszystkim trafiały na stosy. Oczywiście mężczyźni w każdym procesie o czary odgrywali ogromną rolę, przede wszystkim jako sędziowie, ławnicy, kaci, adwokaci, demonolodzy, spowiednicy,

²⁵ H. Lehmann, *Hexenverfolgungen und Hexenprozesse im Alten Reich zwischen Reformation und Aufklärung*, „Jahrbuch des Instituts für deutsche Geschichte” 7, 1978, s. 28.

²⁶ *Ibidem*, s. 29.

²⁷ R. Schulte, *Hexenmeister. Die Verfolgung von Männern im Rahmen der Hexenverfolgung von 1530-1730 im Alten Reich*, Frankfurt am Main 2001, s. 265.

²⁸ J. Wijaczka, *Procesy o czary w regionie świętokrzyskim w XVII–XVIII wieku*, w: *Z przeszłości regionu świętokrzyskiego od XVI do XX wieku*, red. idem, Kielce 2003, s. 72.

oskarżyciele, świadkowie, a także obrońcy lub przeciwnicy polowań na czarownice²⁹. Z biegiem lat jednak również i oni stali się ich ofiarami³⁰.

Mężczyznom o wiele łatwiej było obronić się przeciw zarzutowi o uprawianie czarów i mieli większe szanse, aby przeżyć wytoczony im w tej sprawie proces. O wiele większą liczbę kobiet oskarżanych i skazanych na śmierć za czary w Rzeczypospolitej już w XVII w. tłumaczono między innymi tym, że w ówczesnym społeczeństwie były one bardziej bezbronne³¹. Poza tym, jeśli przyjrzeć się magii ludowej, to widać wyraźnie, że była ona podzielona. Kobiety dominowały w obszarze magii związanej z narodzinami, śmiercią, miłością i rozmnażaniem, a także spisków z duchami i demonami oraz praktyk, których celem było przepowiadanie przyszłości. Natomiast magia męska zorientowana była o wiele bardziej na praktyki dnia codziennego, między innymi ochroną pól i plonów³².

Poza tym mężczyźni w demonologii i praktyce polowań na czarownice nie byli w takim samym stopniu jak kobiety obwiniani o dewiacje seksualne. Mieli przechodzić do obozu diabła nie pod wpływem uprawiania z nim seksu, lecz z powodu utraty wiary³³. W przeciwieństwie do kobiet, nie byli zredukowani do ciała i seksualności.

Pisząc o oskarżonych w Polsce o czary 140 mężczyznom, M. Pilaszek stwierdziła: „odnoszę jednak wrażenie, że procesy o czary mężczyzn, w większym stopniu niż w przypadku kobiet, związane były z działalnością zawodową. Chodzi zarówno o rywalizację w ramach jednego cechu, jak i paranie się zajęciem, które tradycyjnie wiązano z posiadaniem magicznych umiejętności” (s. 300). Zgodzić się trzeba z Autorką, że owczarze lub pszczelarze szczególnie narażeni byli na zarzut czarostwa. Nie wspomniała ona jednak o tym, że dużo więcej mężczyzn stawało przed sądami na skutek „powołania” przez torturowane kobiety jako uczestnicy sabatów, podczas których grywali czarownicom do tańca. Przykładem mogą tu być procesy, które odbyły się przed sądem łobżenickim w drugiej połowie XVII w. W trakcie 26 znanych nam bliżej procesów o czary toczonych przed tym sądem oskarżone zostały 32 kobiety i trzech mężczyzn. Składając zeznania, oskarżeni powołali z kolei 132 kobiety (w tym dwie, które już zostały spalone jako czarownice) i 15 mężczyzn. Z owych mężczyzn jeden, krawiec Jan Ślepek z Dźwierszna, powoływany był w pięciu procesach jako ten, który grywał na „łysej górze” do tańca. Podobnie było z parobkiem z Witrogoszczy, imieniem Falek (Falek, Wałek), który powoływany był czterokrotnie³⁴.

Analogicznie było w procesach o czary przeprowadzonych przez sąd miejski Nowego nad Wisłą. Z kilkunastu mężczyzn, których nazwiska pojawiały się wówczas w zeznaniach złożonych przez kobiety (najczęściej wymienieni jako muzycy

²⁹ E. Labouvie, *Männer im Hexenprozeß. Zur Sozialantropologie eines „männlichen” Verständnisses von Magie und Hexerei*, w: *Hexenverfolgung in der dörflichen Gesellschaft*, red. W. Schieder, Göttingen 1990, s. 56–78.

³⁰ R. Schulte, *Hexenmeister: Männliche Opfer in der Hexenverfolgung. Realitäten und Rezeption*, w: *Realität und Mythos: Hexenverfolgung und Rezeptionsgeschichte*, red. K. Moeller, B. Schmidt, Hamburg 2003, s. 203–224.

³¹ J. Tazbir, *Procesy o czary*, *OiRwP* 23, 1978, s. 169.

³² E. Labouvie, *Perspektivenwechsel. Magische Domänen von Frauen und Männern in Volksmagie und Hexerei aus der Sicht der Geschlechtergeschichte*, w: *Geschlecht, Magie und Hexenverfolgung*, red. I. Ahrendt-Schulte, D.K. Bauer, S. Lorenz, J.M. Schmidt, Bielefeld 2002, *Hexenforschung* 7, s. 46.

³³ R. Schulte, *Hexenmeister. Die Verfolgung von Männern*, s. 265.

³⁴ J. Wijaczka, *Mężczyźni jako ofiary procesów o czary przed sądem łobżenickim w drugiej połowie XVII wieku*, „Czasy Nowożytnie” 17, 2004, s. 29.

grając do tańca na „łysej górze”), jedynie o dwóch wiemy, że sądzeni byli jako czarownicy, a mianowicie Jakub Gałgan w 1690 r. i Szymon z Gruczna w 1714 r. Nie znamy wyroków w ich sprawach, ale obaj przyznali się do bycia czarownikami, można więc przypuszczać, że trafili na stos. Pozostałym, jak się wydaje, włos z głowy nie spadł³⁵.

Pisząc o zaniku procesów w wielkich miastach Prus Królewskich, M. Pilaszek stwierdziła, że w XVII w. nowoczesne kierunki nauczania filozofii przyrody (fizyki) zapuściły w Rzeczypospolitej głębsze korzenie jedynie w Gdańsku i Toruniu. Przy okazji stwierdziła, że ostatni proces o czary odbył się w Gdańsku w 1647, a w Toruniu w 1635 r. Co do Torunia jednak M. Pilaszek mocno się myli. W mieście tym procesy o czary odbywały się również i po podanej przez nią dacie. Martina Thomsen w pracy o przestępczości kryminalnej w Toruniu w XVIII w. podała, że było 8 przypadków związanych z czarami, jednak oprócz dwóch, z 1712 i 1723 r., nie podała ani dat, ani powodów oskarżeń³⁶. W Toruniu w 1712 r. o paranie się czarami szkodliwymi, z których pomocą miała wyrządzić szkody zarówno ludziom, jak i zwierzętom, oskarżono Dorotę Stanisławską, mieszkankę Mokrego. Prowadziła tam z mężem gospodarstwo oraz, jak wynikało z zeznań, handlowała warzywami na toruńskim rynku. Niestety, nie wiadomo, jak proces ten się zakończył³⁷.

W 1723 r. przeprowadzono w Toruniu kolejny proces o czary, gdyż karczmarz Bartosz Małek z Bierzgłowa oskarżył o „zadanie” mu choroby Zofię Trawkową. Oskarzenie uznano za pomówienie i kobieta została uniewinniona, a karczmarz skazany na chłostę³⁸. Także w 1755 r. w Toruniu wszczęto postępowanie sądowe w związku z oskarżeniem żony Michała Dawidzkiego o to, że za pomocą czarów spowodowała chorobę na Petronelę Hass, mieszkankę Mokrego³⁹.

Nieporozumieniem jest również, moim zdaniem, hipoteza M. Pilaszek, że „osoby pomawiane o czary w mniejszych miejscowościach szukały ratunku w dużych ośrodkach miejskich, kierując do ich władz listy, wskazujące na ukrywane zwykle przed oskarżycielami motywy wniesienia pozwu” (s. 309). Jako uzasadnienie tej teorii Autorka przytoczyła list skierowany w 1723 r. przez Zuzannę Czajkową, „mieszkankę oddalonej o kilkadziesiąt kilometrów od Torunia wsi Mokrz”, która szukała ratunku u burmistrza Jana Gotfryda Rösnera (s. 308–309). Po pierwsze, owa odległa o kilkadziesiąt kilometrów od Torunia wieś to w rzeczywistości wieś Mokre (Mocker), należąca do patrymonium miejskiego Torunia⁴⁰. Po drugie, jak wynika z publikowanego przez M. Pilaszek listu Czajkowej (s. 310), jej sprawa początkowo toczyła się przed tamtejszym sądem sołtysim. W większości bowiem wsi wchodzących w skład patrymonium miejskiego funkcjonowały własne ławy z sołtysami⁴¹. W związku z tym Mokre również taką miało, złożoną z siedmiu ławników i sołtysa. Jurysdykcja sołtysa rozciągała się nad mieszkańcami, którzy na terenie

³⁵ J. Wijaczka, *Polowanie na czarownice i czarowników w Nowem nad Wisłą i najbliższej okolicy miasta w XVII i w pierwszej połowie XVIII wieku*, „Czasy Nowożytne” 22, 2009, s. 140–141.

³⁶ M. Thomsen, *Zwischen Hauptwache und Stockhaus. Kriminalität und Strafrecht in Thorn im 18. Jahrhundert*, Marburg 2005, s. 267.

³⁷ J. Wijaczka, *Postępowanie sądowe w sprawie o czary w Toruniu w 1712 roku*, *OiRWP* 51, 2007, s. 199–212.

³⁸ M. Thomsen, *op. cit.*, s. 266–267.

³⁹ AP w Toruniu, Kat. II, sygn. 3744, s. 111–122.

⁴⁰ H. Maercker, *Geschichte der ländlichen Ortschaften und der drei kleineren Städte des Kreises Thom in seiner früheren Ausdehnung von der Abzweigung des Kreises Briesen i. J. 1888*, Danzig 1899–1900, s. 384. Dzisiaj Mokre to dzielnica Torunia.

⁴¹ K. Kamińska, *Sądownictwo miasta Torunia do połowy XVII w. na tle ustroju sądów niektórych miast Niemiec i Polski*, Warszawa–Poznań–Toruń 1980, s. 69.

Mokrego posiadali nieruchomości⁴². Dodatkowo wilkierz toruński z 1634 r. stanowiąc, że sprawa powinna zostać wniesiona do tego sądu, do którego właściwości ona należy⁴³. I od postanowienia sądu sołtysiego w Mokrem Czajkowa odwołuje się do burmistrza toruńskiego.

Jeśli chodzi o aktywności zawodową oskarżonych kobiet, to M. Pilaszek stwierdziła, że wiele z nich było dziewczkami służebnymi i wiejskimi nędzarkami, dla których czary i żebrzy były sposobem na dorobienie. Część oskarżonych kradła lub prostytuowała się. Niemala część to akuszerki, zajmujące się tzw. babieniem, i zielarki, które same zajmowały się leczeniem albo sprzedawały zioła aptekarzom. Rzadko natomiast oskarżano w Polsce — według M. Pilaszek — zaradne, bogate i aktywne zawodowo mieszkanki, „co jest charakterystyczną cechą prawnych systemów nie-represyjnych” (s. 402). Autorka recenzowanej książki nie wspomniała jednak o zwykłych gospodyniach wiejskich, które najczęściej padały ofiarami oskarżeń o czary w Polsce.

Pisząc o obrazie diabła, Autorka wspomniała również o duchach domowych w kolorowych ubrankach, o których bardzo często mówiły kobiety oskarżone o czary na Warmii, a konkretnie zeznające przed sądem braniewskim (s. 437). Zamiast czynić porównania z angielskimi familiars, warto było przyjrzeć się bliżej Warmii i sąsiadującymi z nią Prusom Książęcym. Otóż podobnie jak gdzie indziej, na Warmii wierzono w to, że czarownice mogą rodzić diabłu dzieci, stwory na poły ludzkie, na poły diabelskie, które czarownice wykorzystują następnie do zabijania zwierząt, zabierania krowom mleka i „zadawania” ich ludziom, aby wywołać chorobę. Zwano je Kleine, Kleinchen, Unterirdischen lub weiße Leute⁴⁴. Wiara ta funkcjonowała również w XIX w. i wówczas stwory te zwano podziomkami (Unterirdische) albo krasnoludkami. W wierzeniach polskiej ludności Mazur Pruskich krasnoludki były złymi istotami demonicznymi, personifikacją dolegliwości zdrowotnych i chorób wewnętrznych⁴⁵. To, że znajdowały się wewnątrz człowieka, dawało się zauważyć po tym, że odczuwał on mniejszą lub większą ociężałość, a także słyszał wewnątrz jakby żabie rechotanie i glegotanie, i należało wówczas jak najprędzej chorobę „zamówić”, aby zaradzić i natychmiast złym skutkom owych dolegliwości⁴⁶. W okolicy Olsztynka krasnoludki jeszcze w XIX w. były bardzo znane, natomiast już w powiecie szczycieńskim nic o nich nie wiedziano. Mieszkańcy z okolicy Olsztynka powiadali, że krasnoludki, czyli malce, są to drobniutkie czerwone robaczki, które dostawszy się do wnętrza człowieka, męczą go i powoli niszczą, tak że człowiek w końcu zupełnie wysycha. Można je wszakże wypędzić. Bierze się do tego popiół, konieczne wypalony między Bożym Narodzeniem a Nowym Rokiem⁴⁷.

M. Pilaszek stwierdziła, że „Polskie polowanie na czarownice było wypadkową szeregu zmiennych. Podsycali je między innymi bieda, głód pieniądza, relacje złego sąsiedztwa i klęski naturalne. Trudno jednoznacznie określić, który z czynników odgrywał pierwszorzędną rolę, wydaje się jednak, że najistotniejszą rolę odegrała diabolizacja postaci czarownicy, która okazała się jedną z wielu konsekwencji kate-

⁴² Ibidem, s. 99.

⁴³ Ibidem, s. 69.

⁴⁴ A. Birch-Hirschfeld, *Kirche und Hexenprozesse. Allgemeines und Heimatgeschichtliches*, „Ermländische Hauskalender” 80, 1936, s. 54.

⁴⁵ B., A. Podgórcy, *Wielka księga demonów polskich. Leksykon i antologia demonologii ludowej*, Katowice 2005, s. 240.

⁴⁶ M. Toeppen, *Wierzenia mazurskie z dodatkiem zawierającym klechdy i baśnie Mazurów*, Warszawa 1894, s. 28.

⁴⁷ Ibidem.

chizacji w drugiej fazie reformy trydenckiej, wszelako nie była zaplanowanym działaniem Kościoła. To raczej rezultat niedoboru wykształconych księży, którzy chcieliby i byłiby w stanie zdyscyplinować społeczeństwo w duchu zaleceń hierarchii kościelnej. Wojny, podobnie jak kryzysy ekonomiczne, były niewątpliwie czynnikiem, który zwiększał poczucie destabilizacji, sprzyjające nasileniu prześladowań czarownic. Trudno jednak jednoznacznie ocenić ich wpływ na polskie polowanie na czarownice” (s. 337).

Autorka najwyraźniej nie doceniła wpływu gospodarki na przebieg procesów o czary w Polsce. W jedynym zdaniu stwierdziła, że: „w przypadku gospodarki, pomimo długotrwałego kryzysu, można by nawet mówić o pewnej stabilizacji od lat 70. [XVII w.] w porównaniu z poprzednim okresem”, a już w następnym skonstatowała: „niemniej jednak ostatnia ćwierć XVII wieku to pasmo nieurodzajów: posuchy, grady, powodzie oraz plagi robactwa, szarańczy i myszy polnych. Nieliczne lata były naprawdę urodzajne — —. Mniejsza była również plenność zbóż. Poważne zmiany zaszły również w ustroju rolnym w Koronie i coraz bardziej były widoczne dysproporcje pomiędzy poszczególnymi grupami ludności, co musiało pociągnąć za sobą przemiany społeczne” (s. 313). Gdzie więc owa stabilizacja wspomniana na początku tych rozważań?

Jedną z najważniejszych umiejętności przypisywanych czarownicom była moc kontrolowania pogody. Były one nieustannie oskarżane o powodowanie nawałnic, aby zniszczyć plony, a także o wywoływanie sztormów, aby zatopić statki. Wiara w czarowanie pogody, rozpowszechniona na całym świecie, z pewnością należy do najstarszych elementów związanych z magią i czarami. Liczne powstałe w średniowieczu drzeworyty ukazują domniemane czarownice w trakcie psucia pogody. Chodziło przede wszystkim o gradobicie niszczące pola i rosnące na nich zboża. Już w 1090 r. we Freising w Niemczech spalono na brzegu Izery trzy kobiety obwiniane o psucie pogody⁴⁸.

W późnym średniowieczu⁴⁹ oraz w XVI i XVII w. w Europie panowała „mała epoka lodowca”⁵⁰. Klimat był wówczas dużo chłodniejszy niż w wiekach wcześniejszych i późniejszych. Christian Pfister, który zbadał klimat we wczesnonowoczesnej Szwajcarii, stwierdził, że po „ciepłych” latach 1530–1564 przyszło pogorszenie w latach 1565–1629. Temperatury spadły we wszystkich porach roku, a charakterystyczny dla tego okresu był wzrost opadu śniegu i duży spadek temperatury w czasie zimy oraz zimne i wilgotne lata⁵¹. Od 1562 r. nastąpił istotny wzrost wilgotności. Zamarzały wielkie jeziora w Alpach, na przykład Jezioro Bodeńskie zamrzęło zimą 1572/1573 r. na 60 dni⁵². Od 1586 r. czas mroźnych zim zaostrzył jeszcze okres wilgotno-zimnych wiosen. W Szwajcarii w 1587 r. śnieg leżał aż do początku lipca, a już w połowie września tamtejsze doliny pokryła gruba pokrywa śnieżna. W 1588 r., kiedy to hiszpańska Niezwyciężona Armada wyprawiła się na

⁴⁸ *Hexen und Hexenprozesse in Deutschland*, s. 12.

⁴⁹ Ch. Rohr, *Extreme Naturereignisse im Ostalpenraum. Naturerfahrung im Spätmittelalter und am Beginn der Neuzeit*, Köln-Weimar-Wien 2007.

⁵⁰ W. Behringer, „Kleine Eiszeit” und Frühe Neuzeit, w: *Kulturelle Konsequenzen der „Kleinen Eiszeit”*, red. W. Behringer, H. Lehmann, Ch. Pfister, Göttingen 2005, s. 415–508; zob. także: H. Lehmann, *Frömmigkeitsgeschichtliche Auswirkungen der „Kleinen Eiszeit”*, w: *Volksreligiosität in der modernen Sozialgeschichte*, red. W. Schieder, Göttingen 1986, s. 31–50.

⁵¹ Ch. Pfister, *Klimageschichte der Schweiz 1525–1860*, w: *Das Klima der Schweiz von 1526–1860 und seine Bedeutung von Bevölkerung und Landwirtschaft*, Bern-Stuttgart 1988, s. 38.

⁵² W. Behringer, *Das Wetter, der Hunger, die Angst. Gründe der europäischen Hexenverfolgungen in Klima-, Sozial und Mentalitätsgeschichte. Das Beispiel Süddeutschlands*, „Acta Ethnographica Hungarica” 37, 1991–1992, s. 29.

Anglię, spadła w Europie największa ilość deszczu w całym XVI w. Lata 1584–1589 były szczególnie zimne i wilgotne. W. Behringer w tym upatrywał korzeni największej fali prześladowań, jaka wkrótce potem nastąpiła na niemieckojęzycznym obszarze⁵³.

Podobna korelacja wystąpiła w związku z drugą falą polowań na czarownice. Lata 1621–1630 odpowiadały bowiem klimatycznie latom 1586–1599; również wtedy panowały mroźne zimy, późno przychodziła wiosna, a lata i jesień były zimne i z dużymi opadami deszczu. Rok 1628, kiedy w Niemczech nastąpił absolutny szczyt polowania na czarownice, Pfister określił jako „rok bez lata”⁵⁴. Po tymże roku w Europie nastąpił okres zimnej, ale suchej pogody, a liczba procesów na całym kontynencie zaczęła wyraźnie spadać. W niektórych krajach, takich jak Holandia, Anglia i Francja, procesy praktycznie ustały. W trzech ostatnich dziesięcioleciach XVII w. ponownie doszło do globalnego ochłodzenia, zapowiedzianego bardzo zimnym latem 1675 r. W następujących latach ponownie wyraźnie wzrosła liczba procesów o czary w krajach alpejskich.

Podobne warunki klimatyczne panowały wówczas również na obszarze Rzeczypospolitej⁵⁵. Jeśli chodzi o warunki termiczne, do dużych anomalii doszło w następujących dekadach: 1541–1550, 1571–1580, 1691–1650 i 1771–1780. Dwa dłuższe okresy, kiedy utrzymywały się niskie temperatury w zimie, to lata 1540–1600 i 1720–1820, a między tymi okresami, z wyjątkiem lat 1640–1660, zimy były wyraźnie cieplejsze⁵⁶.

Załamanie klimatyczne w XVII w., które szczególnie dotknęło kraje o łagodniejszym klimacie, spowodowało skrócenie okresu wegetacyjnego, spadek plonów, epidemie głodu, a głód umożliwiał atakowanie osłabionych organizmów ludzkich przez liczne choroby, co w konsekwencji powodowało spadek populacji⁵⁷. W 1627 r. w Rzeczypospolitej głód doprowadził do tego, że jedzono pokrzywy, chwasty i żołędzie na surowo. Po przejściu głodu ludzie ginęli po spożyciu chleba, którego nie były w stanie strawić ich wycieńczone organizmy⁵⁸.

M. Pilaszek obliczyła na podstawie własnych badań, że w Polsce w XVI–XVIII w. przeprowadzono 867 procesów o czary (z przykładu Torunia widać wyraźnie, że tych procesów było jednak więcej), w których sądzono 1174 kobiety i 142 mężczyzn (tab. 8 i 11). Co najmniej 309 osób zostało skazanych na karę śmierci (tab. 9), a 139 uniewinniono (tab. 10). Autorka nie podała danych odnoszących się do pozostałych osób. Trudno skomentować owe liczbowe ustalenia M. Pilaszek, gdyż nie podała ona wykazu wczesnonowożytnych świeckich procesów o czary, zapowiadając wydanie ich w osobnej publikacji internetowej (s. 15). Nie wiadomo więc, czy baza źródłowa pokrywa się z zamieszczoną na końcu recenzowanej pracy, czy jest dużo szersza. Podobnie jest z literaturą przedmiotu. Przy bibliografii zamieszonej na końcu książki Autorka zaznaczyła, że jest to wybór. Nie wiemy więc, czy procesy wzmiankowane w całej dostępnej literaturze posłużyły do obliczeń. W bibliografii

⁵³ Ibidem.

⁵⁴ Ch. Pfister, op. cit., s. 40.

⁵⁵ R. Przybylak, G. Wójcik, K. Marciniak, W. Chorążyczewski, W. Nowosad, P. Oliński, K. Syta, *Zmienność warunków termiczno-opadowych w Polsce w okresie 1501–1840 w świetle danych historycznych*, „Przegląd Geograficzny” 76, 2004, 1, s. 5–31.

⁵⁶ Ibidem, s. 19.

⁵⁷ E. A. Mierzwa, *Epidemie przyczyną załamania demograficznego w Europie XVII w.*, w: *Choroba jako zjawisko społeczne i historyczne*, red. B. Płonka-Syroka, Wrocław 2001, s. 180–200.

⁵⁸ Z. Kuchowicz, *Leki i guśla dawnej wsi. Stan zdrowia polskiej wsi pańszczyźnianej w XVII–XVIII w.*, Warszawa 1954, s. 33.

nie znajdujemy chociażby artykułów dotyczących przebiegu procesów o czary w Grudziądzu⁵⁹ i w Gniewie⁶⁰. Jeśli Autorka zdecydowała się na podanie tylko wyboru literatury, to warto było zrezygnować z obfitej cytowanej literatury angielskojęzycznej, w niewielkim stopniu odnoszącej się do Polski, a skoncentrować się na polskich pracach dotyczących tematu.

Wspomnieć trzeba, że w omawianej pracy Autorka skorygowała niektóre z wcześniejszych głoszonych przez siebie poglądów. W opublikowanym kilka lat temu (1998) artykule napisała: „Z analizy źródeł prawa, z których korzystali ławnicy z Grodziska, Sanoka i Krzemieńca, wynika, że małomiasteczkowe sądy w Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku operowały dziełami jurystycznymi o niemałym zakresie treściowym”⁶¹. Dalej skonstatowała: „Nie ma podstaw, aby wątpić, że prawnicy z małych miasteczek czytali zakupioną przez siebie literaturę jurystyczną. Kolejne pozycje nabywano zapewne nie po to, aby się kurzyły odłożone na półkę, ale aby z nich korzystać”⁶². Teraz zaś czytamy, że „małomiasteczkowi sędziowie to nie znający prawa dyletanci” (s. 192) oraz że „na pewno wielu sędziów miało poważne braki w wiedzy prawniczej i obca im była teoria prawa, bo niemała część ławników miała kłopoty z czytaniem” (s. 294).

W zakończeniu swej pracy M. Pilaszek stwierdziła, że „prześladowanie czarownic, podobnie jak w innych krajach, również w Koronie, okazało się zjawiskiem typowo miejskim – aż 83,2% ogółu procesów to procesy przeprowadzone w sądach miejskich. Rządziej trafiały one do sądów wiejskich (9,7%) i prawie nieobecne były w sądach grodzkich (6,6%)” (s. 463–464). Dane liczbowe są prawdziwe, ale to nieporozumienie. Autorka chętnie porównywała w swej pracy Polskę z Anglią, nie zauważyła jednak, że tak jak w Anglii, również i w Polsce procesy o czary są przede wszystkim elementem historii społecznej wsi. Procesy te w Polsce były ściśle związane ze wsią, a przeprowadzano je nie tyle w miastach, ile przed sądami miejskimi, które bardzo często sądziły na sesjach wyjazdowych, wzywane przez właścicieli wsi, w których padały oskarżenia o czary. Sąd miejski w Łobżenicy (Wielkopolska), który przeprowadził około 30 procesów o czary w drugiej połowie XVII w., tylko w dwóch procesach sądził mieszkanki tego miasta. Reszta procesów odbyła się w okolicznych wsiach, między innymi w Młotkowie⁶³. Podobnie sąd miejski Chęcina (Małopolska) sądził w procesach o czary przede wszystkim mieszkanki okolicznych wsi (a nie Chęcina), do których był wzywany przez ich szlacheckich właścicieli⁶⁴. Tak było również w Nowem nad Wisłą (Prusy Królewskie), którego akta sądowe tak często M. Pilaszek cytuje w swojej pracy. Na 26 procesów przeprowadzonych w latach 1624–1747 przez tamtejszy sąd ławniczy, 10 procesów toczyło się na sesjach wyjazdowych w pobliskich wsiach, do których ów sąd został wezwany⁶⁵. Podobne przykłady można mnożyć.

⁵⁹ X. Fröhlich, *Die in Graudenz geführten Hexenprozesse*, „Der neuen Preußischen Provinzial-Blätter” 3. Folge, 1865, 10(68), 1, s. 104–124.

⁶⁰ B. Meyer, *Kulturgeschichtliches aus der Stadt Mewe im 16. Jahrhundert, nach dem „Mewer Blutregister”*, cz. 1, „Zeitschrift des historischen Vereins für den Regierungs-Bezirk Marienwerder” 51, 1912, s. 41–84.

⁶¹ M. Pilaszek, *W poszukiwaniu prawdy. O działalności sądów kryminalnych w Koronie XVI–XVIII w.*, PH 89, 1998, 3, s. 362.

⁶² Ibidem, s. 362–363.

⁶³ J. Wijaczka, *Proces o czary we wsi Młotkovo w 1692 roku. Przyczynek do polowania na czarownice w Rzeczypospolitej w XVII wieku*, OIRWP 48, 2004, s. 161–170.

⁶⁴ Idem, *Procesy o czary w regionie świętokrzyskim w XVII–XVIII wieku*, s. 39–71.

⁶⁵ Idem, *Przestępstwo czarów w czasach wczesnonowożytnych. Procesy o czary przed sądem ławniczym w Nowem nad Wisłą w latach 1624–1747* (w druku).

To, że procesy toczyły się przede wszystkim przed sądami miejskimi, wynikało z tego, że zgodnie z ówczesną legalną teorią dowodową przyznanie się do winy było „królową dowodów”, a żeby je uzyskać, prawo pozwalało na stosowanie tortur. Aby je przeprowadzić potrzebny był kat, a na wsiach go nie było. Również większości miast polskich nie było stać na utrzymanie własnego kata.

Trudno jest polemizować z niektórymi tezami Autorki, jak chociażby z tą, że „niewielkie rozmiary polskiego polowania na czarownice można uznać za jedną z wielu konsekwencji rozwoju w Polsce mechanizmów demokratycznych” (s. 224). Pozostawiam ją bez komentarza.

Jeszcze parę uwag szczegółowych. Wspomnieć trzeba między innymi, że L. Zyglar to L. Zygnier. Dla Chojnic Autorka cytuje jedynie źródła archiwalne, trzeba jednak dodać, że istnieje artykuł na temat procesów o czary przeprowadzonych w tymże mieście autorstwa Barbary Kämpfert⁶⁶. W zakończeniu pierwszego rozdziału Autorka skonstatowała, że „problematyka czarowska, w większym stopniu niż inne dziedziny, narażona jest na niesolidne opracowania” (s. 46). Jako przykłady wymieniła artykuły Joanny Tokarskiej-Bakir⁶⁷ i Wandy Wyporskiej⁶⁸, uznając oba za „wychodzące — — naprzeciw społecznej fascynacji przelaną krwią” (s. 46). Nie odnotowała natomiast w kontekście niesolidnych opracowań wydanej w 2004 r. pracy Alicji Zdziechiewicz⁶⁹. Od początku lat siedemdziesiątych XX w. wiadomo, że autorem *Młota na czarownice* był tylko Heinrich Kramer (s. 97), który dopisał bardziej znanego Jakuba Sprengera jako współautora, aby dodać dziełu powagi. Udowodnił to ostatecznie w latach osiemdziesiątych XX w. Peter Segl⁷⁰.

Autorka cytuje kilkakrotnie (s. 67, 223, 254) pamiętniki Bartłomieja Michałowskiego, który miał być naocznym świadkiem egzekucji czarownicy. Problem w tym, że ów rzekomy szambelan Stanisława Augusta to postać fikcyjna, a jego pamiętniki są falsyfikatem sporządzonym przez Henryka Rzewuskiego⁷¹. Swoją drogą, Autorka, cytując je po raz pierwszy, nie podała pełnego opisu bibliograficznego, a w spisie literatury pozycji tej nie zamieściła.

Książka Małgorzaty Pilaszek nie zastąpi, wbrew oczekiwaniom, pracy Bogdana Baranowskiego. Wiele sformułowanych w niej tez jest mało prawdopodobnych. Autorka mechanicznie przeniosła ustalenia historiografii anglosaskiej do warunków polskich. Z dotychczasowej zaś literatury przedmiotu wynika wyraźnie, że tezy prawdziwe w jednym regionie nie tłumaczą wydarzeń w drugim. Trudno jednak za to winić wyłącznie M. Pilaszek. Postawiono bowiem przed nią zadanie napisania syntezy obejmującej chronologicznie cztery wieki, w sytuacji gdy brakuje badań podstawowych. Zadanie to dla młodego adepta nauk historycznych zbyt trudne. Na stronie tytułowej pracy widnieje jednak jej nazwisko i to ona ponosi wszelkie tego konsekwencje.

⁶⁶ B. Kämpfert, *Hexenjagd in Könitz. Eine Geschichte aus dem 17. Jahrhundert*, „Westpreußen-Jarbuch” 53, 2003, s. 5–19. Artykuł ten pozbawiony jest aparatu naukowego, ale oparty na źródłach.

⁶⁷ J. Tokarska-Bakir, *Ganz Andere? Żyd jako czarownica i czarownica jako Żyd w polskich i obcych źródłach etnograficznych, czyli jak czytać protokoły przesłuchań*, „Res Publica Nova” 2001, 8, s. 3–31.

⁶⁸ W. Wyporska, *Wiedźmy znad Warty*, „Wprost” 2001, 35(979), s. 68–69.

⁶⁹ A. Zdziechiewicz, *Staropolskie polowania na czarownice*, Katowice 2004; zob. recenzję tejże pracy: J. Wijaczka, E. Kizik, KH 113, 2006, 1, s. 145–150.

⁷⁰ P. Segl, *Heinrich Institoris. Persönlichkeit und literarisches Werk*, w: *Der Hexenhammer. Entstehung und Umfeld des Malleus maleficarum von 1487*, red. P. Segl, Köln-Wien 1988, s. 103–126.

⁷¹ J. Tazbir, *Cudzym piórem... Falsyfikaty historyczno-literackie*, Poznań 2002, s. 113–114.